Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 172 — Kraków czwartek 9 września 1937 r. — Rok 1

Wyrok w procesie Fleischerowej i towarzyszy

Z wielkim napięciem oczekiwano dziś wyroku w sprawie Fleischerowej i współoskarżonych.

W obecności niezwykle licznej rzeszy publiczności i dziennikarzy, punktualnie o godz. 12-tej wchodzi na salę sądową trybunał.

Przewodniczący przystępuje do odczytania wyroku.

Mocą tego wyroku skazani zostali:

FLEISCHEROWA NA 3 LATA I 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

FLEISCHER I FERBEROWA NA 1 ROK WĘZIENIA.

HOCHMAN NA 2 LATA WIĘZIENIA.

HOLLÄNDER NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA.

ISLER NA 1 ROK WIĘZIENIA.

ADW. SCHNEID UWOLNIONY ZOSTAŁ OD WINY I KARY.

Po odczytaniu uzasadnienia przez przewodniczącego trybunału, wstaje prokurator Garbaczyński i wnosi o zastosowanie do wszystkich oskarżonych aresztu tymczasowego.

Obrońca adw. dr Arnold imieniem swoim i adw. Axera, adw. Woźniakowski i adw. Rittigstein stanowczo sprzeciwiają się zastosowaniu tego środka, twierdząc, że zarówno wysokość wyroku, jak dotychczasowe ich zachowanie i ich sytuacja rodzin na wykluczają konieczność tego rodzaju stosowania środka zapobiegawczego, wprost przeciwnie, ludziom tym grozi w tym wypadku ruina.

Trybunał udał się na naradę.

Sąd postanowił zastosować środek zapobiegawczy w stosunku do Fleisherowej i Holländra.

Hochman pozostaje na wolności pod warunkiem złożenia 2.000 złotych kaucji do dnia jutrzejszego.

Głęboki i przygnębiający był widok gdy Fleischerową odprowadzano do więzienia.

Wiadomości o buncie w Asuncion

Buenos Aires. PAT. — B. prezydent Franco, który samolotem spieszył do Assucion, zmuszony był przerwać podróż w Parolibres w Argentynie i zaniechać dalszej podróży, wobec tłumienia buntu w Assuncion, który to bunt miał mu oddać władzę.

Assuncion. PAT. — Płk. Ramos, prefekt policji oświadczył, że spokój panuje już w całym kraju. Bunt został całkowicie stłumiony, a przewodcy zostali osadzeni w więzieniu.

Assuncion. PAT. — Wierne rządowi oddziały marynarki i kawalerii rozbroiły zbuntowane oddziały i przywróciły porządek. Prezydent państwa Paiva objął z powrotem swe funkcje. Wezwane z Chaco oddziały wojska otrzymały rozkaz powrotu do swych garnizonów.

Sukcesy wojsk rządowych

Walencja. — Korespondent Havasa donosi z frontu aragońskiego, że wojska rządowe wyparły oddziały powstańcze, które stawiały opór w kilku punktach koło miejscowości Puebla de Albatros.

Walencja. PAT. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie północnym wojska powstańcze rozwijały w dalszym ciągu żywą działalność na wszystkich odcinkach, posuwając się nieznacznie naprzód.

Oddziały wojsk rządowych w kilku punktach przeszły do kontrataku, odbierając szereg pozycji. Nieprzyjaciel stracił kilkuset zabitych.

Walencja. PAT. — Komunikat ministerstwa obrony potwierdza wiadomość o tym, że wczoraj po południu powstańczy samolot myśliwski zestrzelił francuski samolot handlowy w Asturii w pobliżu miejscowości Illanes.

Palący się wóz tramwajowy

Na ulicy Zwierzynieckiej wskutek wybuchu motoru zapalił się wóz tramwajowy Nr. 33 na linii Nr. 6. Oczywiście wśród publiczności powstała panika i pasażerowie poczęli tłumnie tłoczyć się do wyjścia.

Skutkiem tego pasażerka Chrzanik Maria lat 17 trykotarka zam. przy ul. Emaus 9, wysiadając z płonącego wozu upadła na jezdnię doznając rany dartej w okolicy potylicy, oraz zdarcia naskórka na łokciach.

Również Urbanik Jadwiga lat 51, nauczycielka zam. w Krakowie przy ul. Friedleina l. 23, uległa wypadkowi, doznając potłuczenia głowy, lewego łokcia i ogólnej kontuzji ciała.

Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego pierwszą przewiózł do szpitala Ubezpieczalni w Krakowie, a drugiej udzielił na miejscu pierwszej pomocy.

Płonący wóz tramwajowy ściągnięto do remizy.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Szanghaj. PAT. — Trzy wodnosamoloty japońskie bombardowały Nantao, zaś trzy inne samoloty, które towarzyszyły bombowcom, zrzuciły większą ilość proklamacji, w których oskarżano politykę rządu nankińskiego i zapewniano, że „jedynym pragnieniem armii japońskiej jest zapewnienie dobrobytu ludności chińskiej".

Tokio. PAT. — Depesze japońskie z Szanghaju donoszą o przybyciu 8-mej armii chińskiej na front. 8-ma armia jest pierwszą jednostką z pośród byłych czerwonych armii chińskich, które starły się obecnie z Japończykami. Armia ta została całkowicie zreorganizowana i wyekwipowana przez rząd nankiński i wchodzi do walki pod dowództwem gen. Chuten, słynnego czerwonego dowówcy, który ogłosił, że b. czerwone armie chińskie, przekształcone na oddziały rządowe, są zdecydowane walczyć aż do zwycięskiego końca za sprawę chińską pod wodzą marszałka Czangkaiszeka, na ręce którego składają przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Szef łotewskiego sztabu generalnego w Polsce

Warszawa. PAT. — W dniu dzisiejszym przybył pociągiem zaproszony przez szefa sztabu głównego na manewry wojska polskiego, gen. Marcin Hartmanis, szef łotewskiego sztabu generalnego, oraz towarzyszący mu dwaj wyżsi oficerowie sztabowi armii łotewskiej.

Na dolnym peronie dworca głównego ustawiła się kompania chorągwiana jednego z pułków stołecznych wraz z orkiestrą.

Na dworcu zgromadzili się celem przywitania gen. Hartmanisa — zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski, komendant miasta płk. Machowicz, charge d'affaires łotewski Aboltins, attache poselstwa łotewskiego Prieditis oraz wyżsi oficerowie sztabu głównego i inspektoratu sił zbrojnych.

Zerwanie kontaktu handlowego Japonii z ZSRR.

Tokio. PAT. — Izba armatorów japońskich anulowała wczoraj kontrakt, zawarty przed niedawnym czasem z rządem sowieckim na dostawę 17 statków. Należność za te statki miała być pokryta z dochodów, należnych Sowietom z eksploatacji wschodnio chińskiej kolei żelaznej. W ten sposób został zerwany ostatni kontakt handlowy, jaki istniał pomiędzy Japonią a ZSRR.

NIEMCY I WŁOCHY ODMÓWIŁY UDZIAŁU W KONFERENCJI W NYON

Londyn. PAT. — Według informacji prasy angielskiej, Niemcy i Włochy odmówiły udziału w konferencji w Nyon. Niemcy, jak twierdzą korespondenci angielscy z Norymbergi, w odpowiedzi swej oświadczyły, iż uważają komitet nieinterwencji za właściwy organ dla zajęcia się sprawą napadów pirackich na morzu Śródziemnym i powołując się na precedens wypadku z krążownikiem „Leipzig", nie widzą potrzeby zwoływania specjalnej konferencji międzynarodowej.

Cyrk „Korona"

Cyrk KORONA, który rozbił swe namioty przy Oleandrach, po rekordowym powodzeniu pierwszego programu, daje obecnie całkowicie nowy, również wspaniały porgram.

Początek przedstawień o godz. 4 pop. i 8'30 wiecz.

CZY ARMIA BLÜCHERA RUSZY przeciw Japonii?

MARSZAŁEK BLÜCHER MA WOLNĄ RĘKĘ NA DALEKIM WSCHODZIE — MOŻE KIEDYKOLWIEK ROZPOCZĄĆ ATAK, LECZ STALIN CHCE NAJPIERW ROKOWAĆ Z JAPONIĄ

Polityka Moskwy na Dalekim Wschodzie była aż uderzająco powściągliwa, ostrożna, ba nawet ustępliwa. Dopiero po zawarciu paktu sowiecko-chińskiego polityka ta uległa zmianie a to wskutek energicznych wystąpień Blüchera, najwyższego dowódcy wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, podczas ostatniego pobytu w Moskwie.

Zagadkowa natomiast jest polityka Stalina. Według postanowień Kremlu, Blücher może użyć swej armii na Dalekim Wschodzie na własną rękę. Znawcy stosunków rosyjskich i chińskich w tej kwestii się rozchodzą Czy Blücher rzeczywiście przekonał Stalina o koniecznej pomocy dla Chin ze względów prestiżowych? Blücher doskonale zdaje sobie sprawę z swych doświadczeń wojskowych na Dalekim Wschodzie.

Między Syberią i Odesą moc czerwonego marszałka jest nieograniczona. Zachodzi drugie pytanie. Czy moc ta nie wyklucza Blüchera z pod prawomocy administracji sowieckiej, sowieckiego sądownictwa i policji? Czy zatem Stalin nie życzy sobie, aby Blücher znajdował się jak najdalej od Moskwy? Pojawiają się też wiadomości o rokowaniach rządu sowieckiego z Japonią. To oczywiście nie byłoby zgodne z planami marszałka Blüchera, który w Moskie domagał się nawet, aby Rosja czynnie ingerowała w wypadkach japońsko - chińskich.

Sprawami tymi zajmuje się praska „Narodni Polityka“ w ciekawym artykule, w którym wyraża przekonanie, że jakiekolwiek akcje Blüchera nie są zgodne z polityką Stalina, gdyż Stalin dobrze wie, że wojna mogłaby zachwiać jego pozycją polityczną i unicestwić jego plany gospodarcze. Nadto zdaniem cytowanego pisma Stalin zdaje sobie sprawę z tego, że silne wpływy nie tylko sowieckiej ale jakiejkolwiek Rosji wogóle w Chinach i na Dalekim Wschodzie, nie tylko dla Japonii, ale i dla innych mocarstw niepożądane.

Nie jest zatem wykluczonym, że publiczna ingerencja Rosji na Dalekim Wschodzie sytuację wojenną gruntownie by zmieniła i że miałaby inne znaczenie światowe. Chociaż nawet Japonia poważnie naruszyła interesy Europy i Ameryki na Dalekim Wschodzie, to jednak niebyłaby pożądana zupełna klęska Japonii a zwycięstwo Rosji w Chinach, czym też wytłumaczyć można wahanie się tak mocarstw europejskich jak i Stanów Zjednoczonych wobec poczynań Japonii na Dalekim Wschodzie. Z Rosji silnej były zawsze obawy, nie mniej jednak budzące obawy są i ekspanzywne plany Japonii.

Dlatego zrozumiałe są dążenia do ograniczenia kinfliktu na Chiny i Japonię, ponieważ rozszerzenie wojny mogłoby przynieść skutki nieprzewidziane i nieobliczalne.

Japonia zaniedbała najodpowiedniejszą chwilę dla ataku na Rosję i dziś musi już liczyć się z Rosją doskonale uzbrojoną a zwłaszcza z lotnictwem sowieckim, które dla Japonii mogłoby być fatalne. Marszałek Blücher rozbił już swój główny namiot w Ulan Bator, głównym mieście zaprzyjaźnionej z Rosją republiki mongolskiej. Prowadzi rokowania z rządem nankińskim i organizuje pomoc dla Chin. To oczywiście zapowiadałoby rozszerzenie wojny chińsko japońskiej i przemiany jej w wojnę rosyjsko - japońską.

Zważywszy, że Stalin prowadzi politykę niejasną a Blücher ma wolne ręce na Wschodzie, można przypuszczać przynajmniej na razie, że znowu nie będzie to wojna wypowiedziana, ba ani nawet otwarta pomoc wojskowa, ale powtórzy się sytuacja, jaka istnieje w Hiszpanii w większych rozmiarach. Jest też prawdopodobnym, że Czankajszek nie rzuciłby się do wojny, gdyby nie miał zapewnionej pomocy Rosji lub przynajmniej zapewnione tyły. Jednak nie wiadomo, pod jakimi warunkami Czankajszek pomoc tę uzyskał. Pewnym natomiast jest, że interesy Stanów Zjednoczonych i Anglii będą zagrożone bez względu na to czy zwycięży Japonia czy też Chiny przy pomocy Rosji.

Tyle cytowane pismo .Siła armii generała Blüchera nie może być niedoceniana. Zważywszy, że armia czerwona na Dalekim Wschodzie jest zorganizowana tak, że jej zaangażowanie się w jakimkolwiek konflikcie na Dalekim Wschodzie nie osłabia militarnie Rosji na innych granicach, korzystając z własnych środków, jej udział w wojnie chińsko - japońskiej może być rzeczywiście wydatną pomocą dla Chin, a wówczas klęska Japonii byłaby nieuniknioną.

KRAKOWSKIE REPORTAŻE

O krakowskich zegarach

(g) Stoi sobie taki zegar i podobno idzie, bo to właśnie jest zasadą każdego uczciwego zegara, że może iść jednocześnie stojąc, czy jadąc, ale to nie powód, ażeby zegary w Krakowie miały swoje wyrobione zdania, to znaczy, ażeby szły, jak któremu się podoba.

Jeden z przechodniów krakowskich któremu wpadła do głowy fantazja zbaobserwowania w pracy krakowskich zegarów opowiedział nam taką o nich powiastkę:

Na krakowskim rynku znajdują się trzy zegary publiczne. Jeden na wieży Mariackiej drugi na ratuszu, a trzeci maleńki, taki dodatek magistracki. A oprócz nich w sukiennicach krakowskich idzie wiele innych zegarów. I nie przekupki ani handlarze rynkowi robią zamieszanie, ale właśnie te wszystkie zegary.

Każdy z nich idzie inaczej.

Skoro jeden kończy bić, to drugi zaczyna.

A zegarynka pocztowa także diabła warta.

Że zegar na Wawelu się spóźnia, to trudno patyna starości i jego dosięgła.

Ale dlaczego toleruje się takie zegary jak np. ten pseudo-reklamowy przy ul. Lubicz u wylotu plan. Zegar ten podobno wyrób (pierwszy tego rodzaju w Europie) pewnej fabryki czekolady stale i umyślnie się spóźnia, a znim stale i nieumyślnie spaźniają się podróżni dążący do pociągów.

Bo jeżeli zegar „czekoladowy“ wskazuje godzinę np. 3-cią to zegary kolejowe aczkolwiek także nie grzeszące drobiazgową punktualnością wydzwaniają kwadrans po trzeciej.

Oczywiście pociąg uciekł, a zawiedziony pasażer klnie co sił na Bogu ducha winną PKP, a nie na zwariowanego fabrykanta, któremu zachciało się budować reklamowe zegary a nie czekoladę.

Może odnośna firma zainteresuje się tym faktem przed tym, aniżeli zwrócą na to uwagę, a zwłaszcza jakowyś energiczniejszy przechodzień, któremu ten „czekoladowy zegar“ wskaże dokładną godzinę.

Początek demokracji polskiej

6

Wszelkie tuzinkowe reformy, które krajowe polepszenia zaczynają od naprawy dróg i mostów, od zakładania fabryk i banków, mogą tylko zaspokoić chwilowe miejscowe potrzeby.

Demokracja ustanawiając swój organ pod tytułem „Pismo Towarzystwa“, nadała mu charakter poważny z usunięciem bieżących spraw i polemiki z stronnictwami przeciwnymi Towarzystwu.

Tego ostatniego żądania podjęła się dyrekcja „Demokraty“, broniąca światło zasad i znaczenia demokracji i walcząca na ostro z jej przeciwnikami. „Demokrata“ borykał się tedy z „Kraniką“ organem ks. Czartoryskiego, wytykał szkole polskich Lamenistów, skupionych około swego mistrza, że „głosiła naukę szlachecko katolicką, uważając potomków Jafeta, stworzonych na panów, a chłopów jako potomków Chama, skazanych na wieczną niedolę“ — uderzał na „Wiadomości hist. i liter.“ organ konserwatystów, utrzymujący, że katolicyzm zrobił dopiero z chłopa polskiego człowieka, polemizował obszerniej z szlachecko - demokratycznym programem partii „Młodych“. Pojmowała ona demokrację jako panowanie „władztwa“, t. j. większości obywateli, niekoniecznie ludu, używających praw politycznych.

Na taki dogmatyczny tytuł wiary ludowej z częściowym pojęciem, nie ograniczającym całości nie mogła się zgodzić demokracja, gdyż zasada taka, stając się przywilejem większości mogłaby przejść czasem do mniejszości i przeobrazić się w arystokra. Gdy później „Młodzi“ odsłonili swoje przekonania klerykalne, nakazujące uległość wszelkiej władzy, jakoby od Boga pochodzącej, a zamieniające społeczeństwo na trzodę owieczek bez własnej woli i wiedzy, gdy wyjawili swoje jezuickie pomysły usamowolnienia chłopów, wystąpił „Demokrata“ z całą siłą przeciw tej „kongregacji“, wykazując, że im nie chodzi o zniesienie stosunków między ciemięzcami a ciemiężonymi, ale że reformę całą polepszenia bytu włościan opierają na rozszerzeniu przemysłu, handlu, na polepszeniu gospodarstwa wiejskiego, zostawiając przeprowadzenie tej operacji miłosierdziu Boga i dobrej woli szlachty.

Nie stawało słów pogardy demokratom dla konserwatystów wszelkich odcieni, uważających lud za „nie uskromiony potwór“ za „wściekłą kanalię, gotową pożreć ludzi, jeśli nie jest trzymany na łańcuchu“, głoszący, że Bóg od wieku zgarbił plecy jednych dla dźwigania ciężaru, a ukształcił ramiona drugich dla noszenia fraków. Demokrata demaskował tych faryzeuszów, którzy jak zwolennicy „Zjednoczenia“ pięknemi frazesami karmili zgłodniały lud, zamiast dając mu środki wykonania praw, które mu się należą i powinności, które winien wypełniać — dążąc przede wszystkim do polepszenia jego bytu materialnego.

Całą swą żółć wylewał na szlachtę, rozumiejąc przez nią nie stan polityczny, ale pojmując ją jako przewagę, jako pretensję, jako łakomstwo zaszczytów, jako trzymającą się za ręce koterię, jako klasę uciskającą lud.

I jednostki, nie tylko stan szlachecki, pastwiący się nad ludem, przechodziły „łaźnię“ „Demokraty“, w której nie szczędzono nawet takich wieszczów jak Mickiewicz, wytykając mu przy każdej sposobności „zacofanie archimandryty“, w której gorzko pokutować musieli książęta, hrabiowie, generałowie polscy za winę swego stanu, albo za osobiste błędy w sprawie ludowej, za krew niewinnie pomordowanych ofiar, za łzy i cierpienia milionów... Że podczas tej operacji wrzodów na organiźmie społecznym wyciekło czasem kilka kropel zdrowej i czystej krwi, że śmiałym cięciem kaleczono nieraz zdrowe ciało, nikogo dziwić nie będzie; grzechy te policzyć wypadnie na karb krwistego temperamentu „Demokraty“, któremu w gorących walkach z przeciwnikiem, obozem zadawano nieraz ciężkie rany, a nawet niezasłużone cięgi.

Historycznym uzasadnieniem idei demokratycznej zajmuje się „Przegląd dziejów polskich“ (wydawany w Poitieers od 1839 r. w 4 częściach) organ naukowy demokracji, zagłębiający szermierkę swego kolegi „Demokraty“ badaniami nad przeszłością. Dowodzi on przede wszystkim, że już przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa istniał na ziemi polskiej demokratyczny ustój społeczności i aż do stanowczego ujarzmienia ludu przez szlachtę większość posiadała własność ziemi, własność pracy, cywilne i polityczne swobody.

Po ujarzmieniu nawet w 16 wieku, stan panjący, odepchnąwszy lud, odarłszy go z praw, ulegalizowawszy jego niewolę statutami i konstytucjami, nie odepchnął idei demokratycznej, chociaż egoizm panującej szlachty w ciasnym zamknął ją obrębie.

Należy więc tylko rozwinąć, rozszerzyć, światłem wieku rozjaśnić pierwotną tą myśl a rozleje ona na cały lud swoje dobrodziejstwa, spowoduje sprawiedliwszy rozdział sił i bogactw narodowych, sumiennie wszystkich członków zrównanie. Z drugiej strony przynosi „Przegląd“ niewątpliwe świadectwa, iż, tylko samolubstwo szlachty, jej zepsucie i nierozum przywiodły Rzeczpospolitą do upadku, „nie zaś przemoc obca“.

Ogołocony ze źródeł zmuszony ograniczyć się do tego, co historycy w innym duchu pracujący przypadkowo zostawili, zebrał jednak „Przegląd“ wiele materiałów w celu utwierdzenia demokratycznych zasad, odsłaniając z jednej strony zgniliznę stanu uprzywilejowanego, z drugiej niedolę i ucisk mas, podając zarazem broń do przekonania przeciwników ludu. (C. d. n.).

O ZMIANĘ POLITYKI POLSKI
wobec Niemców

Stosunki niemiecko-polskie musiały naprawdę mocno się zepsuć, skoro nawet prasa prawicowa ma tego dość i wyszła z rezerwy. Jeszcze kilka tygodni temu nikt poza prasą socjalistyczną i demokratyczną polityki polsko-niemieckiej nie krytykował. Dzisiaj właściwie, z małymi wyjątkami, do których w pierwszym rzędzie należy „Słowo“ wileńskie, prawie cała prasa domaga się zmiany kursu wobec Trzeciej Rzeszy i Niemców w Polsce.

Sfery „sanacyjne“ przywiązywały wielką wagę do umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r., łudząc się, że ona unormalizuje wzajemne stosunki Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Uwierzono na słowo kanclerzowi Hitlerowi, gdy oświadczył publicznie, że jest przeciwnikiem germanizacji mniejszości narodowych. Śniło się prohitlerowskim fanatykom, że Polska, zaprzęgnięta do rydwanu hitlerowskiej polityki międzynarodowej dyktować będzie Europie warunki. I tym się tłumaczy oziębienie stosunków polsko-francuskich, których nawet wizyta marszałka Rydza Śmigłego w Paryżu nie zdołała ocieplić.

I rzecz niezwykle charakterystyczna. Polska starała się skrupulatnie wykonać postanowienia umowy polsko-niemieckiej, zapewniając Niemcom w Polsce najdalej idące prawa, podczas gdy Niemcy bynajmniej nie kwapiły się stosować tej samej zasady lojalnego wykonywania postanowień umownych względem Polaków, zamieszkałych w Niemczech.

Świadczy o tym statystyka.

I tak 728 tys. Niemców w Polsce ma 579 szkół powszechnych z 50.000 dzieci, a półtora miliona Polaków w Niemczech tylko 65 szkół z 1.584 dzieci. Niemcy posiadają w Polsce 27 szkół średnich z 3.250 uczniami, a Polacy w Niemczech dysponują tylko jedną szkołą średnią z 275 uczniami.

Gdyby na tym tylko się kończyła sprawa. Ale jak stosunki przyjaźni propolskiej wyglądają na innym terenie? Wyliczymy ogólnie kilka takich przejawów „miłości“ hitlerowskiej dla Polski, o której pan Cat na łamach „Słowa“ wspominał.

Wypędza się Polaków z kościołów, fabryk, kopalń i wszelkich przedsiębiorstw. Zabrania się mówić po polsku, konfiskuje książki polskie, porywa dzieci, zmienia się polskie nazwy miast na niemieckie, pozbawia redaktorów polskich prawa wydawania gazet, prowadzi wynaradawiającą politykę w dosłownym i konsekwentnym tego słowa znaczeniu.

A Niemcy w Polsce, których jest o blisko połowę mniej korzystają z pełni praw, przysługujących im jako mniejszości narodowej. Pozostawia się im swobodę w pielęgnowaniu języka, wiary i kultury.

Stwierdza ten stan rzeczy wybitny filogermanist p. Smogorzewski na tych samych łamach „Gazety Polskiej“, na, których przez długi czas propagowano zbliżenie polsko-niemieckie w każdej dziedzinie, na których między innymi także p. Kaden Bandrowski niedawno temu jeszcze nawoływał do duchowego zbliżenia się Polaków do Niemców.

Ale nietylko w Niemczech prześladuje się Polaków. Co się robi w Gdańsku, na co pozwalają sobie Niemcy u nas, na ziemiach polskich? Pisaliśmy o tych prowokacyjnych wystąpieniach Wiesnerów i innych hakatystów niemieckich na Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu, w Łodzi. Przeszli oni do zdecydowanej ofensywy przeciwko temu co polskie. A my się spokojnie na to wszystko patrzymy. Rząd czeka nie wiadomo na co! Nie chodzi koniecznie o represje podobnej natury. Chodzi o zrewidowanie naszego stosunku do Trzeciej Rzeszy i zmianę wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Trzeba Niemców nauczyć respektowania i szanowania postanowień umownych, trzeba im pokazać, że nawet najdalej idąca tolerancja z naszej strony, ma swoje granice. Jeśli nasze ministerstwo spr. zagranicznych tego na czas nie zrozumie, Hitleria pozwoli sobie na dalsze akty sabotażu umowy i dalsze akty teroru i antykatolickiej działalności ufając w naszą liberalną politykę. A to osłabia nasz prestiż i mocorstwowość.

Ster.

Lekarze krakowscy odrzucają
stanowczo projekt paragrafu aryjskiego

W dniu wczorajszym odbyło się oczekiwane z dużą niecierpliwością Nadzwyczajne Walne Zebranie Obwodu Krakowskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego, które miało się wypowiedzieć w sprawie uchwały Zarządu Głównego, wprowadzającej paragraf aryjski. Zwolennicy paragrafu aryjskiego pod wodzą osławionego przywódcy ONR w Krakowie lek. Brzeskiego (syna dra Brzeskiego z Brzeska, cieszącego się dużą praktyką wśród tamtejszej ludności żydowskiej) przeprowadzili przed Walnym Zebraniem mobilizację „sił narodowych“, wpisując w przeddzień i w dzień zebrania całą młodzież endecką do Związku.

Po zagajeniu Walnego Zebrania przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym w rezultacie imiennego głosowania wybrany został kandydat lekarzy-demokratów, prymariusz dr Gołąb 237 głosami, przeciwko 136 głosom kandydata endeckiego. Programowe przemówienie w duchu artykułów z ABC wygłosił wspomniany wyżej lek. Brzeski, następnie lek. Lebioda oraz „rodzony“ szwagier bohatera z Myślenic „führera“ Doboszyńskiego, dr Malkiewicz.

Należytą odprawę dostali w przemówieniach dra Biernackiego, w gorącym przemówieniu znakomitego uczonego prof. U. J. dra Odo Bujwida, dra Eisenberga, dra Gołąba i innych.

Widząc swoją sprawę kompletnie przegraną i ponieważ wynik głosowania był już zupełnie widoczny, złożył p. Brzeski oświadczenie, w którym zapowiedział rychłe nadejście dnia gniewu i zemsty — i na czele swych zwolenników opuścił salę. Pozostali na sali lekarze w ilości 250 jednomyślnie uchwalili odrzucenie paragrafu aryjskiego.

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią, pragniemy podać nazwiska kilku lekarzy, których zauważyliśmy z tamtej strony barykady (wśród endeków): Godlewski, Kulig, Maciąg, Gutwiński, Malanek, Ciećkiewicz, Fenczyn, Laszczka, Sokołowski, Stanowski, Szczeklik, Poźniak (interniści), Korta (chirurg), Uhma, Chlipalski, Górski (ginekolodzy), Bulanda (urolog), Nodzyński (laryngolog), Wilczek (okulista), Sieppel (dentysta), Gradziński (neurolog), Gradzińska, Malkiewicz (pediatrzy), Marcyaniak, Obtułowicz (dermatolodzy), Adamowicz (roentgenolog).

Nowy wojewoda krakowski

Warszawa. PAT. — Na stanowiskach wojewodów zaszły następujące zmiany. Z dotychczas zajmowanych stanowisk zwolnieni zostali: wojewoda białostocki Stefan Kirtiklis, wojewoda lubelski dr Józef Rożniecki oraz wojewoda krakowski Michał Gnoiński, który jednocześnie delegowany został do zarządu centralnego ministra spraw wewnętrznych.

Jednocześnie mianowani zostali: wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda poleski — Jerzy Albin Tramecourt, na stanowisko zaś wojewody poleskiego powraca Wacław Kostek-Biernacki, wojewodą krakowskim mianowany został dotychczasowy prokurator sądu okręgowego w Przemyślu dr Józef Tymiński, wreszcie wojewodą białostockim mianowany został dotychczasowy starosta w Kaliszu Henryk Ostaszewski.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 168 —

Mijały tygodnie, Kazimierz coraz to uporczywiej myślał o rozwodzie i odesłaniu Rokiczany do jej czeskiej ojczyzny — radząc się w tej sprawie głównie wypróbowanego przyjaciela Kachana Rawy.

Kachan był zdania, by król nie spieszył się jeszcze z taką decyzją, mogłoby to bowiem wywołać niezadowolenie na dworze czeskim.

Razu pewnego, gdy król siedział w swej komnacie gwarząc z Kachanem jak bardzo mu ciężko żyć w takiej sytuacji — ktoś zakołatał do drzwi, po chwili zaś wszedł Zbysz Gozdawa, jeden z najbliższych dworzan i zaufanych króla.

— Wasza królewska mości, byłem w tej chwili świadkiem dziwnej sceny, jaka się rozegrała przed głównym wejściem do zamku królewskiego. Jakaś Żydówka okryta grubym szalem, nie chce ustąpić i wejść pragnie za wszelką cenę do wnętrza. Warta królewska ją odganía, ale ona dalej z uporem wraca i woła, że musi dojść do samego króla.

Oczy Kazimierza zabłysły migotliwie.

— Młoda?...

— To trudno rozpoznać, chustka zakrywa jej całą twarz.

— Zejdź Gozdawo i zobacz co to za jedna, zapytaj przy tem jak się zwie i daj mi zaraz odpowiedź.

Gozdawa szybko wybiegł, by bez zwłoki spełnić polecenie króla. Po chwili był już powrotem.

— 165 —

Teraz daremnie ciekawi dworzanie nadstawiają przy drzwiach łowne swe uszy — w komnacie królewskiej cisza, wreszcie zniecierpliwiwszy się cicho na palcach, rozchodzą się.

— No, nie ma już nikogo, rozeszli się wreszcie... Otul się w mój płaszcz, nasuń na głowę moją nocną mycką, twarz dobrze ukryj i spiesznie wracaj do swej sypialni. Jeśliby cię ktoś nawet spostrzegł, nie pozna, przeciwnie usunie się spiesznie z drogi sądząc, że to ja właśnie zdążam do twojej sypialni. No, idź już Rokiczano i nie przychodź tu więcej o nocnej porze. — Mówiąc to Kazimierz, narzucił na nią swój płaszcz, nałożył myckę, ale Rokiczana nie rusza się z miejsca, stoi dalej nieruchoma i dziwnie tajemnicza.

— Dlaczego nie wychodzisz?... Chcesz mi nadal przerywać spokój nocny?...

— Kiedy wreszcie ty... ty przyjdziesz do mnie? — pyta królowa cichym zmatowanym głosem.

— Nigdy — odpowiada krótko, stanowczo i porywczo Kazimierz.

— Czy kochasz tę Żydówkę?

— Nikogo nie kocham — odpowiada już spokojniej.

— Kocham mój kraj, pola, łąki, lasy i ciche chłopskie chatki... Idź już Rokiczano, idź co rychlej zanim znowu służba nie powróci.

— Czy jest to może ta sama Żydówka, którą przed kilku laty sprowadziłeś z miasta na zamek, ratując

PRZEGLĄD PRASY

WYŚCIG NACJONALIZMU

We wczorajszym artykule naczelnego publicysty chadeckiego **„Głosu Narodu“** księdza J. Piwowarczyka czytamy:

„Na ewolucję w łonie tzw. sanacji oddziałał bardzo silnie tok prac organizacyjnych OZN, a z właszcza działalność „Związku Młodej Polski“ (czyli sektora młodzieżowego w OZN), który w akcentowaniu nacjonalizmu przeszedł właściwie młodzież b. ONR i Stron Narodowego“.

Stwierdzenie powyższe w ustach chadeckiego publicysty jest tak wymowne, że nie wymaga zgoła żadnych komentarzy!

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW PRZECIWKO „MŁODEJ POLSCE“

Stołeczny okręg Związku Legionistów uważał za konieczne w sposób niezwykle ostry wystąpić przeciwko „Młodej Polsce“ w swym biuletynie organizacyjnym. W biuletynie tym czytamy między innymi w polemice z pierwszym numerem organu Zw. Młodej Polski:

„Zawsze znajdą się małe duszyczki, które nie będą zdolne ogarnąć wielkości Marszałka, nie odszyfrują z pism Jego, ani czynów tych prawd, które oświecać muszą przyszłe drogi narodu. I zawsze znajdą się tacy, co próbować będą przykroić Go do swojej miary i do swoich aktualnych gierek. Już w roku 1925 powiedział Marszałek na warszawskim zjeździe legionistów: „Komendanta trudno sfałszować...“

Jak pisze **„Walka Ludu“**, atak ten jest tym bardziej charakterystyczny, iż „Młoda Polska“ jest sektorem Ozonu, że na czele Ozonu stoi płk. Koc, że jego artykuł świeci na czele numeru „Młodej Polski“ i że ten sam płk. Koc jest komendantem głównym Związku Legionistów. Ta więź organizacyjna nie przeszkadza warszawskim legionistom atakować młodych pupilków płk. Koca.

ORDYNACJA WYBORCZA

Ozonowy lwowski **„Dziennik Polski“** podaje następujące informacje na temat ordynacji wyborczej. Oto informacje lwowskiego dziennika:

„Jak się dowiadujemy, nie należy spodziewać się żadnych dalszych enuncjacji ze strony OZN w sprawie ordynacji. W szczególności mylne są pogłoski, jakoby płk. Koc zamierzał ogłaszać oficjalne oświadczenie w tej sprawie.

Jak się dowiadujemy, wysuwany jest przez pewne koła bardzo charakterystyczny projekt, który stając oczywiście na gruncie konstytucji kwietniowej i uwzględniając ideologię „demokracji kierowanej“ przedstawia się realnie i konkretnie.

Wedle tego projektu prace około ordynacji poszłyby w kierunku reformy obecnej ordynacji wyborczej. Reforma ta objęłaby przede wszystkim konstrukcję sejmu.

Sejm składałby się z dwóch części, a mianowicie z posłów wybieranych przez organizacje zawodowe i gospodarcze, przy czym poseł wybierany byłby w powszechnym i tajnym głosowaniu. Kandydaci ustalani byliby przez Komisję Związków Zawodowych i gospodarczych. Udział w głosowaniu braliby tylko członkowie związków zawodowych i gospodarczych. Druga niejako część sejmu składałaby się z posłów wybieranych przez ogół obywateli w zwykłym głosowaniu powszechnym.

M.

Proces o szpiegostwo

Wiedeń. PAT. — Wczoraj przed wydziałem politycznym sądu okręgowego w Wiedniu toczył się proces o szpiegostwo przeciwko dwum robotnikom braciom Macho oraz dwum żołnierzom, Adolfowi Hueblerowi i Karolowi Franzowi Seidlerowi. W wyniku przewodu sądowego, w czasie którego została zarządzona tajność rozprawy, jednego z braci Macho skazano na dwa i pół roku, drugiego na 10 miesięcy więzienia, Hueblera na 18 mies., Seidlera zaś na 15 miesięcy.

Nowa „czystka“ w Bolszewii

Moskwa. PAT. — W Noworosyjsku rozpoczął się proces odpowiedzialnych kierowników rady miejskiej, którzy według komunikatu oficjalnego „rozkradali z wrogami ludu — trockistowsko bucharinowską bandą — dobro państwowe“. Do odpowiedzialności pociągnięto 17 osób.

Moskwa. PAT. — W Centralnym Komit. Partyjnym Uzbekistanu kierownicze stanowiska — jak donosi prasa — były obsadzone przez nacjonalistów. W rezultacie przeprowadzonej czystki, redaktor gazety „Prawda Wostoka“ Chasanow został usunięty ze stanowiska. Kierownik wydziału propagandy oraz kierownik wydziału kultury zostali również usunięci z zajmowanych stanowisk i wykluczeni z partii. Wyżej wymienieni należeli do tej samej grupy nacjonalistów Uzbekistanu, do której należał prezydent Uzbekistanu Faisula Chodzajew, który przed 3 miesiącami został aresztowany.

Moskwa. PAT. — Specjalny korespondent „Prawdy“ donosi, że w obwodowym komitecie partyjnym Czeczeno Izguskim wykryto kontrrewolucyjną organizację nacjonalistów, która działalnością swoją obejmowała cały szereg rejonów. Głównym jej celem było rozbijanie kołchozów.

Naładowany pociąg wpadł do wody

Amsterdam. PAT. — W porcie węglowym kopalni państwowych w miejscowości Stein, położonej nad kanałem Juliany, wpadł do wody parowóz wraz z 10 wagonami, załadowanymi 45.000 kg łupku węglowego. Pomocnik palacza został zabity, jeden z robotników zaś ciężko ranny. Innych robotników zdołano wyratować. Wypadek powyższy zdarzył się na niedawno przełożonym torze, który nie wytrzymawszy ciężkiego balastu, osunął się wraz z pociągiem do wody.

Kłopoty komornika

Przed kilkoma jeszcze tygodniami urzędował w Jarosławiu komornik z Przemyśla p. Józef Ziemiański, który objął urzędowanie po aresztowanym w swoim czasie b. komorniku Mikołaju Dawiskibie.

Ostatnio przeciw p. Ziemiańskiemu wystąpili na drogę sądową p. Halina Chańkówna i p. Roman Bartnik, b. współpracownicy komornika. Oboje domagają się zapłaty wynagrodzenia za ostatnie dni urzędowania i za okres 3-miesięcznego wypowiedzenia, łącznie o zapłatę 400 zł.

Sąd grodzki w Jarosławiu, po przeprowadzonej rozprawie uznał pretensje powodów za prawdziwe i skazał komornika na zapłatę tej kwoty. Od tego wyroku wniósł p. Ziemiański apelację do sądu okręgowego w Przemyślu, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.



STRASZNA KATASTROFA SAMOLOTOWA

Bordeaux. PAT. — Wczoraj wieczorem francuski samolot bombowy spadł na lotnisko w Merignac i spłonął doszczętnie. Członkowie załogi w liczbie pięciu, zostali ciężko ranni.

NOWA AKCJA TERORYSTYCZNA W PALESTYNIE

Jerozolima. PAT. — Na przedmieściu Jerozolimy znaleziono zabitego kilkoma strzałami rewolwerowymi policjanta arabskiego. W Safed w północnej Palestynie w czasie napadu rabunkowego został zabity jeden Arab.

TU WYCIĄĆ

— 166 —

ją od śmierci w chwili gdy mieszczanie i pachołcy całkiem słusznie jako dobrzy chrześcijanie wyrżnąć chcieli niegodziwych Żydów?

— Rokiczano!... zastanów się nad tym co mówisz. Nie masz prawa obrażać prześladowanych i nękanych ludzi. Żydzi są również tak jak ty i ja przez Boga stworzeni.

— Jak ja i ty?... I ty Kazimierzu śmiesz jeszcze mówić w ten sposób, o tych którzy ukrzyżowali Zbawiciela... raczej milcz... Twoja miłość do tej Żydówki tak dalece opanowała twój umysł, że gotów jesteś stawać w obronie córki belzebuba.

— Rokiczano! znowu wzbudzasz we mnie gniew i podniecenie.

Idź już! ani jednej chwili dłużej nie zatrzymuj się tutaj... idź, jeżeli nie chcesz...

Ociężale, wolno skierowała się ku drzwiom, w połowie jednak drogi zatrzymała się i znowu rzuca pytanie:

— Odpowiedz Kazimierzu, czy to ta sama Żydówka?... Dlaczego nie odpowiadasz?...

— Dość już Rokiczano, nie odpowiadam więcej, rzekł ostro i ujmując ją za ręce wyprowadził z komnaty.

Od tej nocy stosunki między Kazimierzem a Rokiczaną pogarszały się z dnia na dzień. Doszło tak daleko, że przestali nawet mówić do siebie i unikali

— 167 —

spotkania sam na sam.

Obiad spędzał król jedynie w towarzystwie dworzan, królowa jadała w swoich komnatach, które teraz rzadko opuszczała, przebywając stale w towarzystwie bliskich dam dworu.

Najbardziej zaufaną damą, niemal serdeczną przyjaciółką była Burlinda. Przed nią królowa nie miała żadnych tajemnic i ze wszystkim się zwierzała.

Sprytna, przebiegła dworka zdając sobie dokładnie sprawę jak jest potrzebną królowej, umiała tak udaną przyjaźń manifestować, że Rokiczana zaprzedałaby dla niej swą duszę — ta zaś przywilej ten umiała na każdym kroku w każdej chwili dobrze wykorzystać. Pocieszała zatem zrozpaczoną królowę, zapewniając ją, że znajdzie tyle mocy, by zabić w królu miłość do Żydówki, ale stać się to może tylko wówczas, gdy Żydówka znajdzie się na zamku.

— Co zamierzasz uczynić Burlindo?... Nie wiemy też przecie kiedy król znowu sprowadzi ją na zamek.

— Jeśli tu będzie na dworze — szepta nad uchem królowej — wkradnę się do jej sypialni, uśpię ją za pomocą specjalnych ziół sprowadzonych z Turcji, a wtedy zetnę jej piękne włosy tak króciutko, że wyglądała będzie jak wiedźma. Jestem pewna, że król gdy ją zobaczy, wypędzi ją z powrotem do miasteczka rodzinnego — a wtedy serce jego zabije znowu wyłącznie do ciebie pani.

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
9
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie ratł. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9*.
Poczt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.03
Wschód słońca jutro godz.: 5.02

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Czwartek: **Sergiusza.**
Piątek: **Mikołaja.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 177-37, Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40, Tepper Arnold, Kalwaryjska 7, tel. 134-52, Nowak Tadeusz, Pędzichów, 4, I. p., tel. 152-61.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

„KOLETTA" Z LUCYNĄ SZCZEPAŃSKĄ I Z. RAKOWIECKIM

Dzisiaj w czwartek, jutro w piatek i w sobotę pełna humoru komedia myzyczna R. Benatzkyego, w opracowaniu muzycznym dyr. Ludo Philippa, reżyserskim J. Karbowskiego. W komedii tej rolę tytułową odtwarza świetna primadonna opery warszawskiej Lucyna Szczepańska, rolę Fliboustina Z. Rakowiecki. W innych rolach udział biorą artyści naszej sceny: E. Dankiewiczówna, M. Węgrzyn, W. Macherski, K. Szubert, T. Burnatowicz, T. Kondrat, E. Wroński. K. Opaliński, I. Starkówna, A. Walwska. M. Kierzkowa i A. Possart. Orkiestrą dyryguje Włodzimierz Ormicki.

Plan przedstawień:
Czwartek: „Koletta".
Piątek: „Koletta".
Sobota: „Koletta".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie"
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Droga do sławy" i „Piętro wyżej".
PROMIEŃ: „Dama kameliowa".
ŚWIT: „Brzdąc".
STELLA: „O czy marzą kobiety".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Narzeczona z przypadku".
CYRK KORONA: Nowy urozmaicony program.

RADIO

PIĄTEK, 10 WRZEŚNIA

11'40 L. v. Beethoven. 12'25 Koncert orkiestry. 13'55 Muzyka. 15'10 Audycja dla dzieci a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej oraz b) dialog Wandy Jastrzębskiej pt.: „Park Jordana". 15'30 Muzyka. 16'15 Polska kapela ludowa. 16'45 „Z pustyni ziemi obiecana" reportaż z Palestyny wygłosi red. Kazimiera Muszałówna. 17 „Najpiękniejsze melodie operetkowe" koncert rozrywkowy z Targów Wschodnich. Wykonawcy: zwiększona orkiestra T. Seredyńskiego oraz soliści: Gizela Rohańska (sopr.), Stanisław Russocki (tenor) i konferencierka. 17'50 „Błonica i szczepienie ochronne", wygł. dr Edward Grzegorzewski. 18 „Skrzynko ogólna" w opr. Stan. Broniewskiego. 18'15 Muzyka. 1 Symfonie L. v. Beethovena — 9-ta audycja (płyty). 20'20 Muzyka lekka. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Anna Borey (refreny) i Wiktor Tychowski (gitara hawajska). 21'45 „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza — wybrany fragment recytuje Stefan Jaracz. 22 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Wiłkomirska (fort.) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Funkcjonariusz Urzędu Pocztowego
w Krakowie przed sądem

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanął w dniu dzisiejszym Józek Brzyk lat 36, b. funkcjonariusz Urzędu Pocztowego nr. 2 w Krakowie, oskarżony o to, że w okresie czasu od sierpnia do listopada 1936 r. mając powierzone przewożenie przesyłek pocztowych w zamiarze osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej, nadużył swej władzy, przywłaszczając sobie cztery przesyłki pocztowe łącznej wartości 200 zł.

Prokurator s. o. uzasadnia oskarżenie następująco:

W końcu 1936 r. w Urzędzie Pocztowym nr. 2 w Krakowie poczęły ginąć masowo przesyłki pocztowe. Wobec tego, że sprawcą tych kradzieży mógł być tylko pracownik Urzędu, który miał dostęp do tych przesyłek, zwrócono uwagę specjalnie na funkcjonariuszy, pracujących w tym dziale.

Dopiero w dniu 16. 11. 1936 r ekspedient Franciszek Mikulaścik przyłapał listonosza Józefa Brzyka, kiedy ten usiłował skraść jedyną paczkę żywnościową, zabierając ją na swój wózek z innego wózka i wywożąc na peron.

Zapytany Brzyk tłumaczył się, że paczka ta wpadła sama na wózek, jakkolwiek widać było, że została specjalnie wyjęta z pomiędzy innych paczek.

O powyższym Mikulaścik zawiadomił st. ekspedienta Antoniego Osikowicza, a ten swe władze przełożone i policję.

Dokonana w związku z tym trzykrotna rewizja w mieszkaniu Brzyka ujawniła cały szereg przedmiotów, które mogły rzucić podejrzenie, że pochodzą z kradzieży.

M. in. rzeczami znalezionymi u Brzyka, znajdowało się płótno, w którym była opakowana jakaś przesyłka pocztowa z Suchej do Tel-Awiwu.

Ustalono, że istotnie taka paczka zginęła, a nadawcy tej paczki rozpoznali opakowanie, które sami sporządzali.

Jako jedną z dalszych okoliczności przemawiających przeciw oskarżonemu było to, że rodzina Brzyków, mimo dość skąpych środków pieniężnych, prowadziła wystawny tryb życia.

Oskarżony Brzyk, odpowiadający z więzienia, przyznał się początkowo posterunkowemu PP. do przywłaszczenia przesyłek, potem jednak, badany u sędziego śledczego kategorycznie zaprzeczył, aby miał brać jakiekolwiek przesyłki.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy, oświadczając że padł ofiarą nieporozumień i pomyłek.

W sprawie niniejszej sądzi trybunał pod przewodnictwem s. o. dra Bartynowskiego, wotują s. o. dr Bobilewicz i Jażowiecki.

Oskarża prokurator dr Ojrzanowski. Broni adw. dr Jan Pleszowski.

24 oskarżonych o kradzież

Niecodzienną sprawę sądzić ma dziś s. o. dr Konopka.

Na ławie oskarżonych zasiadło 24 młodych ludzi obojga płci, oskarżonych o kradzieże.

Jako główny z pośród nich odpowiada Jan Fedyna.

Ta niezwykła ilość oskarżonych miała swój odpowiednik w ilości świadków.

Ni mniej, ni więcej, tylko 49-ciu. Są to ci, którzy padli ofiarą złodziejskiej roboty, jak i ci, na których oni „zagięli parol".

Wśród poszkodowanych znajdują się również znane osobistości. Są m. in. dr Guzek, dr Birnbaum, ks. Zdebski, dr J. Walter i szereg innych.

Ze względu na tak znaczną ilość oskarżonych i świadków, sprawa potrwa czas dłuższy.

Nowy napad na właściciela młyna w Niezdowie

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawej zbrodni, dokonanej w młynie Goldfingera w Niezdowie k. Dobczyc w wyniku której zginęła od kul bandytów żona właściciela młyna oraz kilkoro dzieci, a już w niedługim czasie, bo podczas świąt żydowskich jesiennych, dokonano ponownie napadu na ten sam młyn.

I widocznie Niezdów stał się już miejscem wyczynów tej samej bandy, bo to jak nam donoszą i teraz w czasie obecnych świąt Nowego Roku żydowskiego podczas kiedy młyn był nieczynny, jacyś nieznani osobnicy uzbrojeni w rewolwery zapukali do mieszkania właściciela młyna Goldfingera.

Otworzyła im nie spodziewająca się niczego złego służąca i nagle zobaczyła przed sobą 3-ch bandytów, którzy zaczęli ją pytać obcesowo, gdzie znajduje się w tej chwili właściciel młyna, a kiedy dziewczyna od powiedziała im, że pan wyjechał do Krakowa na święta, to zapytali ją, gdzie Goldfinger przechowuje pieniądze w domu.

Oczywiście służąca nie wiedziała, zresztą twierdziła, że w domu żadnej gotówki się nie przechowuje. Wtedy bandyci odepchnęli ją brutalnie od drzwi dalszych ubikacji mieszkania i sami zaczęli przeprowadzać rewizję w pokojach.

Jednakże służąca po chwilowym przestrachu przyszła do siebie i uciekła z domu, głośno alarmując sąsiadów o napadzie w młynie.

Skutkiem tego alarmu złoczyńcy w popłochu uciekli, nie zabierając z sobą niczego.

Charakterystycznym w tym wszystkim jest fakt, że złoczyńcy drwiąc sobie niejako z organów bezpieczeństwa, po raz trzeci o jednym czasie napadają na tego samego człowieka, któremu już swego czasu zamordowali [illegible] zamało.

Wierzymy, że teraz naprawdę organa bezpieczeństwa [illegible] wymi zbrodniarzami i unieszkodliwią ich raz na zawsze.

Wzrost wkładów w P. K. O.
w sierpniu 1937

Wkłady oszczędnościowe w PKO. wzrosły w sierpniu **o dalsze 5 milionów złotych,** osiągając w dniu 31. 8. br. ogólną sumę 731,5 miliona złotych łącznie zaś z wkładami czekowymi **zł 927 milionów.**

Równolegle ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba oszczędzających w PKO. W ciągu sierpnia wydano 18.104 nowych książeczek, zatem ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych PKO. przekroczyła 2,632.000.

Jarmark hodowli bydła

Staraniem Krak. Izby Rolniczej, w dniu dzisiejszym na Małych Błoniach w Krakowie nastąpiło otwarcie jarmarku hodowli bydła rasy czerwonej polskiej nizinnej, trzody chlewnej, owiec i drobnego inwentarza.

Otwarcia jarmarku dokonał wicewojew. dr Małaszyński w tow. prezesa Krak. Izby Roln. sen. Kleszczyńskiego, star. pow. dr Wnęka i star. grodz. mgr Wolanieckiego.

Objaśnień eksponatów udzielali zwiedzającym prezesi Związku Hodowców pp. Popławski i Starowiejski.

Wśród eksponatów szczególne zainteresowanie budzą okazy polskiego bydła czerwonego i biało czarnego.

Jarmark trwać będzie do 10-go września.

Już w pierwszym dniu otwarcia daje się zauważyć liczny udział fachowców hodowców z terenu, którzy czynią znaczne zakupy i zamówienia.

SUKCES OPERETKI W BAGATELI

Arcywesoła świetnie wystawiona operetka p. t. „Przygoda w Grand Hotelu" w reżyserii Mariana Domosławskiego gromadzi w dalszym ciągu co wieczór tłumy publiczności, która bawi się znakomicie przez cały czas trwania widowiska, entuzjastycznie oklaskując świetny zespół wykonawczy z [illegible], Ksenią Grey, Marianem Wawrzkowiczem, Władysławem Więckowskim, Janem [illegible], Ignacym Borskim, Marią Bańkowską, Feliksem Bańkowskim, Zygmuntem Ujholyim na czele.

Dziś powtórzenie tej operetki w premierowej obsadzie. Początek o g. 8 wieczór.

Wiec lokatorski

Staraniem Związku Lokatorów, Związków Zawodowych i Organizacyj Społecznych, odbędzie się w dniu 12 bm. tj. w niedzielę o godz. 11-ej przedpołudniem w sali Zjednoczenia Kolejowców Polskich, ul. św. Filipa l. 6, Ogólny Wiec Lokatorów, na którym omówioną zostanie sprawa nastąpić mającej podwyżki czynszów i za mierzonego dalszego częściowego znie sienia ustawy o ochronie lokatorów, oraz sprawa podatku od lokali, jak również inne postulaty lokatorskie. Referują: b. minister Strączek i red. M. Statter.

Ze względu na aktualność i ważność sprawy, godzącej w byt materialny najszerszych warstw obywatelskich, uprasza się o jaknajliczniejsze jawienie się na tym wiecu zainteresowanych lokatorów.

TRYBUNA SPORTOWA

Warta zrywa stosunki sportowe z Pogonią

W Poznaniu odbyło się zebranie zarządu Warty, który zastanawiał się nad sprawą meczu z Pogonią o mistrzostwo Ligi we Lwowie. Epilog tego meczu był przykry dla Warty, bo doprowadził do pobicia tej drużyny.

Zarząd Warty wniósł stanowczy protest i domaga się natychmiastowej reakcji ze strony władz sportowych w obronie zdrowia swych graczy.

Dalej postanowiono wnieść formalny protest przeciwko weryfikacji tych zawodów, odbytych w anormalnych warunkach i wreszcie wystąpić z wnioskiem do zarządu Ligi o zezwolenie na skierowanie sprawy do prokuratora, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych w rozmyślnym kontuzjonowaniu zawodników Warty i dalej wnieść prośbę o przesunięcie najbliższych spotkań ligowych z Garbarnią i AKSem. Wreszcie zarząd Warty postanowił zerwać wszelkie stosunki z Pogonią lwowską, aż do czasu otrzymania pełnej satysfakcji.

ŁOTWA MISTRZEM PAŃSTW BAŁTYCKICH

W Kownie w decydującym meczu piłkarskim o tytuł mistrza państw bałtyckich, reprezentacja Łotwy pokonała Estonię 2:0 (2:0).

WŁOSI CHCIELI JUŻ ORGANIZOWAĆ OLIMPIADĘ

Włoskie koła sportowe niecierpliwie oczekują oficjalnego potwierdzenia omawianego już od paru dni zrzeczenia się przez Japonię organizacji igrzysk olimpijskich 1940 r.

Włosi nie ukrywają, że gdyby rezygnacja Japonii stała się faktem, wówczas włoski komitet olimpijski ubiegać się będzie o powierzenie Italii roli organizatora igrzyks w r. 1940.

CRAMM ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO PÓŁFINAŁU MISTRZ. AMERYKI

Na mistrzostwach tenisowych Ameryki w Forest Hills von Cramm zakwalifikował się do półfinałów po wyeliminowaniu w ćwierćfinale Amerykanina Granta 9:7, 2:6, 2:6, 6:3, 6:3.

Niema jednomyślności w Japonii
Spór kół sportowych ze sferami ekonomistów

Japoński komitet olimpijski pod przewodnictwem księcia Tokugawa wypowiedział się jednomyślnie za organizacją igrzysk olimpijskich 1940 r. w Tokio, pomimo rozlicznych trudności.

Natomiast przedstawiciele gospodarczych kół Japonii oraz poszczególni ministrowie wypowiadają się za rezygnacją Japonii z roli organizatora.

Prezes ministrów ks. Konoye zapowiedział, że rząd japoński w sprawie powyższej wypowie się w dniach najbliższych.

OLIMPIADA ODBĘDZIE SIĘ JEDNAK W TOKIO

Komitet igrzysk olimpijskich postanowił, że olimpiada 1940 roku odbędzie się zgodnie z pierwotnym projektem w Tokio. Rada miejska stolicy Japonii wyasygnowała 5 milionów jen na prace przygotowawcze.

Dwa zwycięstwa Pławczyka w Lille

W ramach zawodów lekkoatletycznych Belgia—Francja północna, rozegranych w Lille, a zakończonych zwycięstwem Belgii 81:67 pkt., startował znany lekkoatleta polski Pławczyk, obecny trener instruktorów WF. wśród emigracji naszej we Francji.

W zawodach powyższych Pławczyk odniósł dwa zwycięstwa, w skoku o tyczce 350 cm i w skoku wzwyż 178 cm. W rzucie dyskiem Polak zajął drugie miejsce wynikiem 40,01 za Belgiem Vossem.

Pogrzeb barona Coubertina

W Lozannie odbył się pogrzeb twórcy nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich barona Pierre de Coubertina. Ciało zmarłego spoczęło na cmetarzu lozańskim.

Zgodnie z życzeniem zmarłego, pogrzeb odbył się bardzo skromnie, nie wygłoszono żadnego przemówienia. serce bar. Coubertina przewiezione zostanie w specjalnej urnie do Olimpii.

SPORT W JAROSŁAWIU

Na stadionie wojskowym rozegrano towarzyski mecz piłkarski pomiędzy jar. urzędnikami państwowymi a urzędnikami samorządowymi. Spotkanie to po interesującym przebiegu, zakończyło się zwycięstwem „państwowców" w stosunku 11:3 (5:2). Sędziował p. Peleśnicki.

JERZY KEPEL WICEMISTRZEM SEKWANY

Wioślarz warszawskiego AZS. Jerzy Kepel startował w niedzielę na Sekwanie w wyścigu pojedynek o puchar m. Paryża i zajął drugie miejce za mistrzem Francji Faurinem. Trzecie miejsce zajął Szwajcar Daulte.

Walka właściwie od samego początku do końca toczyła się pomiędzy Keplem i Faurinem i przez cały niemal czas była równa i ogromnie emocjonująca. Dopiero przy samej mecie Faurin z niezwykłym wysiłkiem zdołał wysunąć swoją łódź dobijając do mety na jeden metr przed Keplem.

BAR KOCHBA (RZESZÓW)—DROR 4:1 (2:0)

Piłkarskie spotkanie kl. C. Bramki dla Rzeszowian zdobył Szeller, dla pokonanych Sprung. Sędziował p. Galuszka.

* * *

Na kortach Stadionu wojskowego rozpoczął się ub. niedzieli mecz tenisowy Ogniska z reprezentacją Rawy Ruskiej i Żółkwi. Przy stanie 2:2 mecz przerwano z powodu ulewy.

Henri Duvernois

Dama z towarzystwa

Jeannetta Chambreuil wysiadła ze swego auta, aby trochę pospacerować, gdy niezwykła scenka uliczna zwróciła jej uwagę. Jakiś stary żebrak zmarł nagle na ulicy, a jego wierny pudel lizał mu twarz; od czasu do czasu przerywał tę czynność, biegł do cynowego talerza, który podnosił i znów stawiał, jakby nie wiedział, jakie są teraz jego obowiązki. Jeannetta była wzruszona; bardzo lubiła psy.

W międzyczasie zebrał się tłum ludzi, którzy rzucali filozoficzne uwagi:

— Lepiej mu teraz...

— Szkoda biednego psa! —

I rzeczywiście pudel piszczał żałośnie, gdy zabrano jego pana. Jeannetta podeszła do policjanta.

— Czy mogę zabrać tego psa? Będzie mu dobrze u mnie. Oto moja wizytówka.

Pilicjant kiwnął głową.

— Chętnie pójdziesz ze mną, nieprawdaż? — zapytała Jeannetta psa..

W pierwszej chwili pudel bezradnie spojrzał na właścicielkę czarującego głosu, po tym powziął widocznie postanowienie i potarł ucho o rąbek jej sukni. — Widzowie oczekiwali więcej oporu ze strony wiernego zwierzęcia, ale wyrazili głośny podziw dla dobrego serca pięknej pani. Jeannetta, czerwona z zakłopotania, udała się do auta wraz z psem i jego cynowym talerzem.

Nowy członek rodziny został wykąpany, uczesany i otrzymał imię Lucky. Następnie zapoznano pudla z foksterierem, który go powitał bardzo uprzejmie.

W tym samym czasie Raymond Fullemoy upiększał się, gdyż miał zamiar złożyć wizytę pannie Chambreuil... Już przymierzył sześć krawatów i żaden nie przypadł mu do gustu. Patrzył bezradnie w lustro, prosząc o radę. Zwierciadło odpowiedziało początkowo uspokajająco, a następnie ze złością, gdyż było zmęczone pytaniami. Raymond zaczął wątpić w swą urodę, choć rzeczywiście miał śliczną, świeżą twarz dziewiętnastoletniego młodzika.

Właśnie gdy zamierzał przyczesać włosy, do pokoju wszedł jego ojciec.

— Hm... — mruknął. — Stroisz się! Jestem pewien, że idziesz do jakiejś kobiety?

Pan Fullemoy był bogatym arystokratą, ale lubił nazywać rzeczy po imieniu.

— A więc idziesz do jakiejś baby? — powtórzył.

— Mam zamiar złożyć wizytę, — poprawił Raymond.

— Rzeczywiście? A więc zapamiętaj sobie, mój chłopcze, co ci powiem. Jesteś młody i dobrze ci się wiedzie. Daję ci 50 ludwików miesięcznie! w twoim wieku dostawałem od mego ojca 20 franków i bawiłem się za nie doskonale. Jadałem tanie obiady i tańczyłem w gospodach. A ty bywasz w eleganckich lokalach i flirtujesz z modnymi kobietami... Nie wierz im...

— Ojcze...

— Wmówią ci, że cię kochają i tym się zawojują. Wiedzą, czyim synem jesteś i wcześniej czy później, przedstawią ci rachunek. Musisz przyznać, że żyję dłużej od ciebie i mam więcej doświadczenia. Zobaczysz w końcu, że każda kobieta cię wykorzysta! —

— Ależ ojcze, istnieją przecież damy z towarzystwa, które nie są sprzedajne...

— Są też takie, ale to są gąski domowe, a nie te lafiryndry, które cię zapraszają. Dokąd idziesz?

Raymond skłamał bez zająknienia.

— Idę do pani Desmouils żony notariusa. Aa nie jest niebezpieczna, ma już 60 lat. Ale powtarzam ci jeszcze raz: nie wierz innym, w końcu będziesz oszukany i wyrzucony za drzwi

Przerażony, a jednocześnie przejęty tym cynizmem, Raymond pojechał do panny Chambreuil. Gdy tylko zadzwonił do drzwi wejściowych, wszystkie wątpliwości prysły. Jak można podejrzewać tak niebiańską istotę, złożoną z wdzięku i urody, o wyrachowanie?

A poza tym Chambreuil'owie byli bogaci.

Zastał Jeanettę samą. Siedziała przy kominku, zatopiona w lekturze. Gdy Raymond wszedł, spojrzała na niego zdumiona, jakby zbudzona ze snu.

— O, to pan! — rzekła.

Jeannetta przepojona świadomością dobrego czynu, uważała się za tak pociągającą, że żałowała, iż jest sama. Młody Fullemoy miał szczęście, — przyszedł w odpowiedniej chwili. Jeannetta była rozweselona jego nieśmiałością i niepewnością.

— Niech pan siada — rzekła. — Proszę mi powiedzieć, czy pan zawsze jest tak przygnębiony?

Raymond stał się rozmowny. Opowiadając o swych cierpieniach, spoglądał marząco na rączkę Jeannetty. Pragnął ująć tę delokatną rączkę i okryć gorącymi pocałunkami. Jeżeli Jeannetta powie: „Pan chyba zwariował!" — oddali się, pełen zakłopotania. Jeżeli powie: "Pan przecież jest rozsądny!" — zostanie.

Jeannetta nic nie powiedziała, tylko podała mu usta. Raymond nie był przygotowany na taki nagły skutek. W pierwszej chwili był zdumiony, a w następnej zachwycony.

— Co teraz z nami będzie? — westchnęła Jeannetta. — Co ja uczyniłam? Chcę, mogę umrzeć... —

— Nie! Nie! Błagam panią! — mruczał młody Fullemoy, który był jeszcze całkiem niewinny.

— Niech pan teraz odejdzie, mój przyjacielu — prosiła Jeannetta. — Pomyślę o tym. Jutro może pan przyjść o tym czasie. Zobaczę, czym pan jest dla mnie, to chyba coś więcej, niż przelotne uczycie. Muszę się zastanowić, czy pan jest wart mej miłości?

Ukryła piękną buzię w dłoniach. Raymond, który nie wiedział, co rzec, pocałował ją nieśmiało w głowę i wyszedł.

W przedpokoju nikogo nie było. Młodzieniec, drżąc ze zdenerwowania, owijał szal wokół szyi — obawiał się przeziębienia — gdy nagle usłyszał jakiś szmer. Do końca życia nie zapomniał tego widoku: obok drzwi wejściowych siedział żebrżący pudel z cynowym talerzem w pysku.

Raymond nie próbował zrozumieć, co to ma znaczyć, ale przypomniały mu się słowa ojca:

„Wmówią ci, że cię kochają, a po tym przedstawią ci rachunek".

Ten żebrzący pies stoi tu w specjalnym celu. Ach, te damy z towarzystwa! Czy nie powiedziała: „Muszę się zastanowić, czy pan jest wart mej miłości?"

Czerwony z gniewu, sięgnął do kieszeni i rzucił sześć ludwików na talerz.

— Bardzo tano wydostaję się z tej afery — pomyślał. — Co by to było później...

Lucky pokręcił ogonem i powoli wycofał się do pokoju: nie było wątpliwości, pies był specjalnie wytresowany w tym kierunku!

Jeannetta Chamreuil nigdy nie zrozumiała, skąd się wzięło sześć ludwików, które jej przyniósł Lucky i dlaczego Raymond unikał jej od owego popołudnia.

Co się tyczy młodego Fullemoy'a, nabrał podziwu dla ojca na twarzy jego stale błąka się rozczarowany uśmieszek człowieka, który zna sprzedajność kobiet i nicość miłości.

W rodzinnym miasteczku Hitlera

Rodacy Hitlera potępiają narodowy socjalizm

Przed kilkunastu dniami zrodziła się pogłoska, która jak błyskawica przeleciała wzdłuż granicy austriacko - niemieckiej, dopadła Salzburga i zmobilizowała międzynarodowych dziennikarzy, zebranych w tym mieście dla kosztowania rozkoszy muzyki i sztuki dramatycznej; pogłoska, która przechodziła z ust do ust; naprzód szofer autocaru, potem salzburski hotelarz, pochopny do serwowania swym gościom „świeżych, ciepłych nowin“ prawdziwych, czy fałszywych — wreszcie zaś sami reporterzy, pochopni do barwnego „haftowania“ podawali ją dalej i dalej.

Oto mniej więcej jej treść:

Potajemnie, głęboką nocą, w ciemnym aucie przybyć miał w tych dniach Hitler do swego rodzinnego miasteczka, Braunau nad Innem. Przybył pono by modlić się na grobie swych rodziców. Potem, równie tajemniczo znów rzekomo odjechał by stać się na nowo w Niemczech wszechmocnym władcą siedemdziesięciu milionów ludzi...

Świetny temat dla artykułów!

Na nieszczęście wiadomość ta była fałszywa. Hitler nie pokazał się w Braunau od roku 1921. Nie byłby zresztą mógł pomodlić się na grobie swych rodziców, którzy pochowani są w Linzu, o 78 kilometrów stąd.

Opowiedzmy tu całą prawdę o stosunkach Führera z jego rodzinnym krajem.

Pojechałem do Braunau, by zebrać informacje dla biografii Hitlera, którą wydać zamierzam. Pozwala mi to dzisiaj na napisanie opowieści, która mogłaby nosić tytuł, zgodny z przysłowiem:

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju...

O trzy godziny koleją od Monachium leży Simbach, graniczne miasteczko bawarskie. Most nad bystrym Innem łączy Simbach z miasteczkiem Braunau, graniczną miejscowością austriacką. Wysiadłszy z pociągu na dworcu Simbach. przejechałem przez ten most (było to w lutym) małymi sankami, zaprzężonymi w jednego konika, brzęczącego niezliczonymi dzwonkami, zawieszonymi u szyi. Na końcu mostu austriacki żandarm szczegółowo przejrzał moje papiery: każdy, kto przybywał z Niemiec, wydawał mu się z góry już podejrzany.

— Gdzie jest dom rodzinny Führera? — zapytałem.

Żandarm uśmiechnął się:

— Jakiego Führera? W Austrii nie ma Führerów! Ale jeśli pan pyta o dom rodzinny Hitlera, mogę go panu wskazać: leży on na Salzburger Vorstadt nr. 45, gospoda Józefa Pommera.

Konik drobnym truchtem podążył dalej poprzez śnieg błyszczący jak krystaliczny cukier, który przemieniał kraj rodzinny Adolfa Hitlera w krajobraz z fantastycznej bajki, o bliźniaczo podobnych do siebie biało - zielonych domkach z sosnowego drzewa, ustawionych w rzędzie jak zabaweczki. Przejechaliśmy pod miniaturowym łukiem triumfalnym zbudowanym w jakimś dawnym stylu: u góry tego łuku widniał niaiwnie wyrzeźbiony człowieczek o ogromnej, falistej brodzie.

— To największy z tutejszych ludzi, wytłumaczył mi woźnica. Był przed kilku wiekami burmistrzem naszego Braunau. Opowiadają, że po wstrzymał najazd Turków. Broda jego sięgała aż do ziemi. Pewnego dnia gdy biegł bardzo szybko, nadeptał na tę brodę, upadł i rozbił sobie głowę...

Lokalną wielkością Braunau jest ten brodaty karzeł, o którym świat nie ma pojęcia!

W gospodzie Pommera przywitał mnie jowialnie oberżysta, olbrzymi chłop o czerwonych, mięsistych policzkach.

— Jeszcze jeden pielgrzym? — zauważył swym rozkosznym, austriackim akcentem. Witam pana uprzejmie. Mamy śliczne widokówki!

Józef Pommer żyje od blisko pięciu lat z eksploatowania kultu hitlerowskiego. Sprzedaje pamiątki i kartki pocztowe en gros całym plejadom niemieckich turystów, którzy z rozwianymi czuprynami, w podkutych butach, głośni i chrapliwi codzień przekraczają most graniczny. Ale i on jest lojalnym Austriakiem. Zwierzył mi się z tego, skoro tylko dowiedział się, że nie jestem obywatelem Rzeszy... Zaciągnął mnie do gościnnego pokoju za izbą szynkową, nalał mi wielki cynowy kufel piwa, nabił swą rzeźbioną fajkę, zapalił i zaczął poufnym tonem:

— Przybywa pan tu, by zebrać tylko same fałszywe wiadomości. Turyści niemieccy, rozumie pan, to nasza najlepsza klientela. A więc gdy się zjawiają, każdy opowiada jakieś historyjki, każdy sprzedaje swoje osobiste wspomnienia. W rzeczywistości miał Hitler trzy lata gdy rodzina jego opuściła Braunau. Nikt go nie znał. Ale niemieccy turyści są łatwowierni. Zawsze dają się nabierać. Ot ja na przykład, pokazuję im łóżko, na którym pani Hitlerowa urodziła swego wielkiego syna. To łóżko kupiłem w Linzu...

JEDYNY ŚWIADEK

— Czy istotnie nikt nie znał rodziny Hitlera?

— Owszem. Jeden jedyny człowiek spensjonowany urzędnik skarbowy — adiunkt Salwador Burmann.

— Niech mnie pan zapozna z Salwadorem Burmannem!

W pół godziny później Pommer wprowadził do izby gościnnej małego, pomarszczonego staruszka, suchego jak patyk: to jedyny autentyczny świadek Salwador Burmann nosi surdut, pochodzący zapewne jeszcze z czasów Franciszka Józefa. To kulturalny Austriak, grzeczny i pełen niewinnej złośliwości.

— Celnicy za dawnej Austrii, opowiedział mi, nigdy nie zostawali długo w tej samej miejscowości. Stary Schickelgruber — Hitler spędził tu wszystkiego pięć lat, ale znałem go dobrze i widziałem jego syna, gdy tylko się urodził. Cierpiał na manię prześladowczą. Uważał, że jest prześladowany przez swego szefa, który był Czechem i zaczął nienawidzieć wobec tego naprzód wszystkich Czechów, potem wszystkich słowian, wreszcie cały świat. „Austria, krzyczał, to kraj skazany na zagładę, ponieważ znajduje się pod butem słowian!“ Pijąc bez umiaru, klnąc nieustannie, tyranizując swą biedną żonę, ponieważ miała w swych żyłach krew słowiańską, nie mógł żadną miarą przystosować się do spokojnego, cichego życia, jakie tu wiedliśmy. „Skoro mój syn dorośnie, mawiał, opuści ten przeklęty kraj przeniesie się do Niemiec!“ Czasem dodawał: „Nasze dzieci pomszczą nas, starych!“ Młody Hitler przypomniał mi tę zapowiedź, gdy tu raz jeden powrócił...

— Jakto? Więc Hitler powrócił kiedyś do Braunau?

Tak. To ciekawa historia, której nie ma w żadnej z jego biografij

DAREMNY POWRÓT MARNOTRAWNEGO SYNA

Tę historię opowiedział mi Burmann, pykając z swej fajki, ozdobionej wizerunkiem głowy Franciszka Józefa w oficerskiej czapce.

— Było to w lecie 1920. Pamięta pan pewnie, że wówczas była na porządku dziennym kwestia Anschlussu. Austriacka partia wszechniemiecka prowadziła na jej rzecz gwałtowną kampanię. Rzesza przysyłała nam, ze swej strony, agitatorów wszystkich możliwych barw i odcieni. Pewnego dnia, gdy zażywałem w mym ogrodzie porannego chłodu, stanął przed parkanem rosły, wąsaty człowiek, chudy, o trochę nieprzytomnym spojrzeniu. Miał na sobie kurtkę alpakową, był bez nakrycia głowy i opierał się na sękatej lasce.

— Pan jest pan Burmann? — zawołał. Ja jestem synem starego Schickelgruber-Hitlera.

Jesteśmy tu ludźmi gościnnymi. Zaprosiłem go do siebie, nakarmiłem i napoiłem. Opowiedział mi, że odbył wojnę w armii niemieckiej, że żyje stale w Monachium i że przybył tu, by urządzić zebranie polityczne.

— Założyłem w Monachium nowe stronnictwo, wytłumaczył mi. Moje idee muszą przeniknąć i do Austrii.

„Zebranie zostało zapowiedziane przez miejscową naszą gazetkę. Odbyło się tego samego wieczora. Sto osób, na ogólną ilość dziesięciu tysięcy mieszkańców, pofatygowało się na nie.

— Ja, który stąd pochodzę, zaczął Hitler...

— A dlaczego nosisz odznakę pruskiego kombatanta? — przerwał mu jeden z chłopów.

— Ponieważ należę do Wielkich Niemiec!

Mówił z głuchą wściekłością o „zbrodniach przeciw niemieckości“, popełnionych przez dawną Austrię; od razu podniosły się szemrania wśród obecnych. Znów jeden z chłopów wstał i wskazując portret Franciszka Józefa, wiszący na ścianie, zapytał:

— Co o nim sądzisz?

— Myślę, odrzekł Hitler, że to wielki winowajca!

„Zebranie do niczego nie doprowadziło. Przekrzyczany i przeklinany przez chłopów, musiał mówca, wśród śmiechów i gwizdów opuścić karczmę, do której sprosił swoim kom patriotów. Spędził noc pod moim dachem, a rano zgolił wąsy i poprosił mnie, bym mu pożyczył jakiś kaszkiet.

— Poco to przebranie? — spytałem zdziwiony.

— Ponieważ nie jestem pewien, czy żandarmi nie dowiedzieli się, kim jestem i czy nie zechcą mnie szykanować.

„W pół godziny po jego odjeździe zjawili się u mnie istotnie żandarmi z urzędnikiem z urzędu metrykalnego.

Burmann zakończył swe opowiadanie. Teraz przyszła kolej na Pommera:

— Możemy sprzedawać Niemcom widokówki z rodzinnego miasta ich wielkiego człowieka, możemy brać ich marki niemieckie, ale niech dadzą nam tu, u nas święty spokój. Prawda, panie Czurka?

Tymi słowami zwracał się do nowo przybyłego: był to jeden z dygnitarzy miasteczka, radny miejski

— Dalibóg! Wszyscy jesteśmy tacy sami: pełni czci dla Führera, gdy rozmawiamy z tymi, co przybywają z tamtej strony mostu, a patrioci austraccy, gdy jesteśmy między sobą. W r. 1933 jeden z radnych miejskich postawił wniosek, żeby nadano Hitlerowi tytuł honorowego obywatela Braunau. Wniosek ten otrzymał trzy głosy. Dwudziestu sześciu radnych głosowało przeciw niemu.

Panowie Pommer, Burmann i Czurka otworzyli butelkę tyrolskiego winka, dość bezpretensjonalnego, ale mającego właściwość rozweselenia serc ludzkich. Ogień płonął na kominku; jego płomienie oświetlały portrety kanclerza Dolfussa, kardynała wiedeńskiego Innitzera, poety Grillparzera — wymalowane na porcelanowych talerzach, rozwieszonych na ścianach. Miły, typowo austriacki zapach kiszonej kapusty, kiełbasy i tytoniu unosił się w oberży.

Wiadomości z kraju

Jarosław

„Cichy wspólnik“ Poczt. Kasy Oszcz.

Władze pocztowe ujawniły ostatnio fałszerza książeczek PKO w osobie Franciszka Karczmarza z Boguszówki k. Radymna. Uprawiał on swój proceder w ten sposób, że wkładał na książeczkę PKO. drobne kwoty, a następnie dopisywał do nich dwie lub trzy cyfry tak, że stale posiadał na swym koncie po kilkaset złotych.

W Radymnie jednak powinęła mu się ostatnio noga. Gdy Karczmarz zwrócił się o wypłatę 200 zł. jednemu z urzędników wpis na książeczce wydał się podejrzany. Wobec tego skomunikował się telefonicznie z urzędem pocztowym w Pruchniku, gdzie Karczmarz ostatnio wpłacił pieniądze. Z urzędu w Pruchniku zakomunikowano, że na książeczkę wpłaconych zostało 9 zł., podczas gdy książeczka opiewała na 397 zł. Po ujawnieniu oszustwa urzędnik wezwał natychmiast policję, jednak oszust w międzyczasie zdołał umknąć. Policja rozesłała za Karczmarzem listy gończe.

PRACE INWESTYCYJNE

Roboty miejskie przy przebudowie części ulicy Kraszewskiego postępują obecnie w szybkim tempie naprzód. Po przeoraniu jezdni i po nałożeniu odpowiedniej warstwy kamienia i piasku, układane są obecnie specjalne kostki sześcioboczne zw. terlinki. Dzięki zastosowaniu tego najnowszego materiału do brukowania, Jarosław otrzymał trwałą jezdnię. Poza tym wygląd ul. Kraszewskiego dzięki tym inwestycjom stał się estetyczniej szy.

ZWINIĘCIE ETATU SĘDZIOWSKIEGO W SĄDZIE GRODZKIM

W sądzie grodzkim w Jarosławiu od szeregu lat orzekało 6 sędziów, przy czym 2 z nich prowadziło resort karny, podzielony na oddział miejski i wiejski. Obecnie po przeniesieniu sędziego p. Miskiego do Chorzowa, a sędziego p. dr Gołąba do Warszawy — miejsce tych prawników zajął tylko jeden sędzia.

Jak nas w sferach zainteresowanych poinformowano, zwinięcie przez Ministerstwo Sprawiedliwości etatu sędziowskiego w s. gr. w Jarosławiu tłumaczy się tym, że agendy tut. sądu, w porównaniu ze stanem z lat 1925—30, zmalały o 30 procent. Z jednej strony wpłynęły na to wysokie opłaty sądowe, z drugiej zaś powściągliwość ludności przy wznoszeniu błachych spraw cywilnych do sądu.

NOWE WARSZTATY PRACY NA WSI

W Polsce nie ma przeludnienia. — Jesteśmy z natury krajem znacznie bogatszym, a równocześnie mniej gęsto zaludnionym od Szwajcarii. Mimo to nie sięgamy jej pasa ani cywilizacją, ani dobrobytem.

Kryzys przechodziliśmy tylko dlatego, że brakło spożywców dla „nadmiernej“ produkcji. Przeludnienie wyraża się tylko w formie niedostatecznie szybkiej rozbudowie nowych warsztatów i dziedzin pracy. Sprawa ta była zahamowaną dzięki polityce finansowej, która zapatrzyła się w cudze doktryny gospodarcze z przed 100 lat i która panicznie bała się myślenia i działania według kryteriów polskiej rzeczywistości. Zaciskaliśmy pasa tak bardzo, że tchu nie starczyło na pracę twórczą. Dzieliliśmy się coraz skąpszym bochenkiem, aż wybuchły waśnie. Uprawialiśmy wszelkiego rodzaju samoudręczenie gospodarcze i przelewaliśmy morze atramentu na uczone rozprawy obrony samoudręczenia.

W gruncie rzeczy te wszystkie sprawy zależą od naszej woli. Jeżeli przestaniemy być przedmiotem nieproszonej „opieki“ i sami będziemy mogli decydować o polityce gospodarczej zgodnie z chłopskim rozumem, przeludnienie w ciągu kilku lat zdołamy zlikwidować.

Tworzyć trzeba nowe warsztaty i nowe dziedziny pracy. — Gdzie? Na wsi, czy po miastach? Odpowiadamy że gdy tylko to jest wykonalne, to przede wszystkiem na wsi. — Dlaczego? Dlatego, że:

1) najlepiej uchroni to ludność stanowiącą obecnie rzekome „przeludnienie“ przed gruźlicą i przedwczesną śmiercią, a jej potomstwo przed cherlactwem, które im grożą w mieście;

2) że ułatwia to tej ludności wyżycie z niewielkiej robocizny, zwłaszcza przy równoczesnej pracy na własnym gospodarstwie, choćby najmniejszym;

3) że ułatwi to obronę Polski przed niebezpieczeństwem wielkich i długo trwałych kryzysów gospodarczych, że łagodzi to przebieg kryzysów;

4) że ułatwi to tworzenie niewielkich gospodarstw rolnych, kóra to kategoria wielkości wykazuje stosunkowo największą wydajność z hektara (zysk brutto).

Argumenty są rzeczowe. Prowadzą one do budzenia chęci, by wieś uprzemysławiać. Pole działania jest olbrzymie. Nie potrzeba się rozwodzić nad rozbudową przemysłu rolnego i hodowlanego natury najbardziej prymitywnej, jako to serowarstwo, wędliniarstwo, produkcja konserw, młynarstwo, cukrownictwo itd. — Należy myśleć raczej o dalszym rozwoju, o przemyśle syntezy kauczuku ze spirytusu, o przetworach odpadków rzeźniczych, o zużytkowaniu mleka dla wyrobu kazeiny i wyrabianego z niej galalitu, lub sztucznego włókna, o przeróbce dalszej galalitu, itd. Z odpadków kukurydzianych (kaczanów) lub łusek owsianych zagranica wyrabia furfurol, stosowany do wyrobu mas plastycznych, a u nas rzeczy te idą na śmietnik, soja daje oleje schnące i białko dla wyrobu mas plastycznych, popsute jaja się wykorzystuje. — Nie mamy przecież własnej produkcji celulozy dla wyrobu prochów i włókna jedwabiu sztucznego, nie wyrabiamy acetylocelulozy i innych pochodnych celulozy, cennych jako lakiery, jako surowce do wyrobu jedwabiu sztucznego odpornego na wodę, jako masy plastyczne itd. — Istnieją dziesiątki niedostatecznie wykorzystanych surowców rolniczych, lub wytworów z nich czekających dalszej, wyższej pracy przetwórczej. Ale możliwości pracy na wsi nie ograniczają się do przetwórstwa własnych tylko surowców. Istnieją znowu dziesiątki dziedzin produkcji, które nie są ściśle związane z jakimś miejscem i które nie wymagają zbyt wielkiej koncentracji, natomiast potrzebują tanią robociznę.

Tworzenie nowych warsztatów i dziedzin pracy nie napotyka tu na żadne prawie granice. Jedynie polityka gospodarcza kłaść musi pewne hamulce w tym sensie, by nie powstawały nowe warsztaty na wsi kosztem zwiększenia bezrobocia miejskiego, nawet gdyby ich rentowność miała być lepszą. Nie chodzi bowiem o przesuwanie warsztatów pracy z miejsca na miejsce, lecz o tworzenie nowych wartości.

Tworzenie przemysłu i rzemiosła na wsi w obecnej epoce jest znacznie łatwiejsze, aniżeli dawniej. Przenoszenie siły pędnej i energii cieplnej na drodze elektrycznej, czerpanie elektryczności ze spadków wody, wszystko to sprzyja potanieniu i ułatwia dostawę energii do drobnych nawet osiedli, pozbawionych komunikacji kolejowej. Dlatego też polityka elektryfikacji jest przede wszystkim polityką wsi, a nie miasta. Zwłaszcza wielkie miasta mogą sobie pozwolić na samodzielne elektryfikowanie, wieś natomiast zależną jest od rozwiązania tego problemu przez państwo. Mimo to problem elektryfikacji jako czynnik walki z „przeludnieniem“ wsi nie jest jeszcze ciągle doceniany. Gdyby nie ważność Porąbki i Rożnowa dla obrony państwa, sprawa elektryfikacji nie posuwałaby się naprzód. Przecież projekt budowania elektrowni w Porąbce był dyskutowany jeszcze przed wielką wojną, przecież o budowie elektrowni na Sanie mówiono w pierwszych zupełnie latach niepodległości. Przecież 10 lat temu sam uczestniczyłem w bojach prasowych przeciwko oddaniu elektryfikacji na łup Harrimana. — Wszystko to wygląda niezbyt wesoło, pomimo że spadki wodne, nadające się do wykorzystania dla celów elektryfikacji, oraz źródła gazu ziemnego, są tak niedaleko ośrodków największej nędzy chłopskiej i tuż obok olbrzymich latyfundii.

Nie losy mas decydowały o elektryfikacji, lecz potrzeby wojskowe. Szczęśliwie się składa, że interesy te są zbieżne. Lecz w sprawach torowania dróg dla tworzenia nowych warsztatów pracy nie wolno czekać na takie zbiegi okoliczności. Temat ten sam dla siebie jest programem dość ważnym i pilnym, by się stał programem bojowym, dookoła którego odbywa się współzawodnictwo politycznе, ustosunkowanie do którego, nie tylko w słowie, lecz w czynie, decyduje o zaufaniu lub nieufności do polityków i grup politycznych. Kwestia ta nie powinna być stawianą w taki sposób, czy wodzowie i politycy chcą sprawę tę popierać lub nie, naodwrót istnieje pytanie czy zechce się popierać wodzów i polityków, którzy sprawy te lekceważą.

Wł. Dmnd.

Z bliska i z daleka

W NIEMCZECH ROZPOCZĘTO WYDAWANIE LUDOWYCH MASEK GAZOWYCH

Z dniem 1 września rozpoczęto w okręgach Neuköln, Tempelhof i Spandau wydawanie masek gazowych w cenie po 5 Rm. za jedną sztukę. W maski te zostaną zaopatrzeni wszyscy którzy są zwolnieni od wszystkich kategoryj służby wojskowej.

UPOLOWANY WĄŻ MORSKI

Słynny, kanikularny wąż morski istnieje jednak w rzeczywistości, jeśli wierzyć doniesieniom z Kopenhagi, które podają, że na wybrzeżu Nowej Funlandii rybacy tamtejsi zabili węża morskiego, długości 11 metrów. Bohaterscy rybacy walczyli z fantastycznym potworem przez dwa dni i dwie nocy, przy pomocy harpunów, karabinów i lanc. Zdaje się, że był to istotnie „fantastyczny“ potwór.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEDŹWIEDZI

Z południowych Karpat donoszą o licznych faktach pojawiania się niedźwiedzi. Niedźwiedzie żyjące głównie w ustronnych okolicach, podchodzą pod osłoną nocy do sadyb ludzkich oraz schronisk pasterskich. Parokrotnie zdarzyły się wypadki zagryzienia kóz i owiec, pasących się bez opieki. Niedźwiedzie rozzłoszczone nie cofają się przed niczym, atakując nawet pasterzy. Plaga niedźwiedzi dała się tak dalece odczuć, że pasterze i gazdowie postanowili zorganizować straż nocną.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.